

Chorniy, Petro

Działalność apostołska bł. Zenona Kowalyka CSsR

Studia Redemptorystowskie nr 5, 53-72

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

DZIAŁALNOŚĆ APOSTOLSKA BŁ. ZENONA KOWAŁYKA CSsR

W dniach 23-27 czerwca 2001 roku przebywał z pielgrzymką na Ukrainie papież Jan Paweł II. Wówczas to niektórzy z męczenników czasów komunistycznych zostali przez niego wyniesieni do chwały ołtarzy jako błogosławieni. W swym przemówieniu wygłoszonym podczas beatyfikacji Jan Paweł II powiedział: „Przez ten znamieny obrzęd beatyfikacji pragnę również wyrazić wdzięczność całego Kościoła ludowi Bożemu na Ukrainie za Mikołaja Czarneckiego i jego dwudziestu czterech towarzyszy Męczenników... Nie możemy stracić ich z pamięci, ponieważ ona jest błogosławieństwem. Podziwiamy ich i jesteśmy im wdzięczni. Jako ikona Ewangelii błogosławieństw praktykowanej aż do przelewu krwi stanowią oni znak nadziei dla naszych czasów i dla czasów, które nadejdą. Pokazali oni, że miłość jest silniejsza od śmierci”¹.

Poniższy artykuł ma na celu przybliżenie postaci redemptorysty, o. Zenona Kowałyka, który należał do grupy wyniesionych na ołtarze męczenników czasu okupacji sowieckiej. Zanim został okrutnie zamordowany przez Sowietów w czerwcu 1941 roku, o. Kowałyk jako misjonarz, rekolekcjonista i duszpasterz przeprowadził na Ukrainie wiele prac apostolskich. Mówi to o jego wewnętrznym usposobieniu, a także o jego gorliwości apostolskiej, która w szczególny sposób upodabniała go do założyciela Zgromadzenia Redemptorystów św. Alfonsa Liguoriego, Doktora najgorliwszego.

¹ *Homilia Jana Pawła II wygłoszona podczas Mszy św. beatyfikacyjnej w obrzędzie wschodnim (Lwów, 27.06.2001), w: Jan Paweł II, Chrystus droga, prawdą i życiem. Pielgrzymka Ojca Świętego na Ukrainę 23-27 czerwca 2001, Kraków 2001, s. 126-127.*

1. Młodość bł. Zenona Kowałyka

18 sierpnia 1903 roku w wiosce Iwacziw Horisznij, niedaleko Tarnopola, w małżeństwie Hrihorija i Mychajłyny Kowałyków narodził się jako drugie dziecko syn Zenon². Miał on dwie siostry: Julię i Annę. Starsza siostra Julia zmarła po ugryzieniu przez wściekłego psa. Ojciec Zenona, Hryhorij, miał pole i niewielkie gospodarstwo, a w nim kilka koni i dwie krowy. Jego rodzeństwo należało do tzw. „chliborobów”, czyli ubogich mieszkańców Zachodniej Ukrainy³. Dla utrzymania całej rodziny ojciec Zenona zmuszony był ciężko pracować.

Rodzina Zenona była bardzo pobożna. Dzieci uczyły się modlitwy od rodziców, którzy w każdą niedzielę i święto regularnie uczestniczyli w liturgii. W domu rodzinnym zaszczepiono dzieciom miłość do Boga i bliźnich, co później będzie odzwierciedlało się w całym życiu Kowałyka. Od swego ojca Zenon uczył się zamiłowania do nauki i wrażliwości na sytuację swego narodu. Hryhorij Kowałyk czytał bowiem książki chrześcijańskie i regularnie prenumerował gazety: „Rodna Szkoła” i „Nasz Przyjaciel”.

W rodzinnej wiosce Kowałyków aktywną działalność prowadziły różne stowarzyszenia, jak np. „Rodna Szkoła” – czytelnia czy Sojuz Ukrainek, gdzie dziewczęta uczono szycia. W działalności tych organizacji aktywny udział brała cała rodzina Kowałyków. Ponadto, jako ludzie głęboko wierzący, byli mocno zaangażowani w życie parafii. Ojciec Zenona był kościelnym, jego siostra Anna ze swoimi córkami śpiewała w chórze, a kuzynka Ola sprzątała w kościele parafialnym.

Zenon Kowałyk młode lata spędził w rodzinnej wiosce; tam ukończył z dobrymi wynikami szkołę, co świadczyło o jego zdolnościach. Rodzice to zauważyli i wysłali go do Tarnopola na dalszą naukę w gimnazjum. Nie ukończył jednak tej szkoły, gdyż został z niej usunięty za przekonania narodowe.

Zenon już od dzieciństwa wyróżniał się szczególnymi cechami, takimi jak roztropność, wrażliwość na potrzeby bliźnich oraz zdrowe poczucie humoru. Kiedy był już dorastającym chłopcem, bardzo często

² Na wszystkich kazaniach, które znajdują się w Archiwum Lwowskiej Prowincji Redemptorystów, a na których widnieje własnoręczny podpis o. Kowałyka, zawsze pojawia się imię Zenon; podobnie podpisany jest obrazek MBNP, który na zakończenie misji w wiosce Jaworów o. Kowałyk jako misjonarz wręczał wiernym na pamiątkę. W archiwum Redemptorystów w Yorkton (Kanada) zachował się napisany przez o. J. Bachtalowskiego CSsR życiorys bł. Zenona Kowałyka. Autor cytuje świadectwo L. M. Wengrynowicz: „Kiedy do o. Kowałyka ludzie zwracali się «Zenowij», odpowiadał, że ma na imię Zenon”. Z kolei na obrazku prymitywnym widnieje imię „Zenowij”.

³ D. Lukie CSsR, *75th Anniversary of The Ukrainian Rite Redemptorists 1906-1981*, Canada 1982, s. 160.

odwiedzał swoją młodszą siostrę, już wtedy zamężną, spiesząc jej z pomocą. W tym czasie jej mąż, Hryhorij Dejneka, często wyjeżdżał w poszukiwaniu pracy do Argentyny, żeby zarobić na utrzymanie swej wielodzietnej rodziny. Kiedy Zenon widział twarz swojej siostry zasmuconą z powodu kłopotów i trudności, które przeżywała, starał się ją pocieszyć. Robił to na rozmaite sposoby, np. opowiadając żarty z okresu swego pobytu w gimnazjum.

Po studiach Zenon pracował jako nauczyciel w szkole podstawowej (cztery klasy) w rodzinnej wiosce Iwacziw Horisznij. Bardzo kochał dzieci i dlatego podejmował dużo starań, by były wychowywane w duchu religijnym i narodowym. Chociaż w wiosce były rodziny polskiego pochodzenia, „nigdy z nimi nie byli we wrogich stosunkach, ale żyli we wzajemnej zgodzie”. Już wtedy ujawniały się jego przyszła gorliwość, odwaga, prostota, gotowość do obrony wiary i z troską o ludzi ubogich. Zenon Kowałyk uczył dzieci w wiosce, co było zadaniem ogromnie ważnym. W tamtych czasach bowiem tylko niewielka część mieszkańców Ukrainy mogła sobie pozwolić na kształcenie swoich dzieci w wyższych uczelniach państwowych.

2. Powołanie do Zgromadzenia Redemptorystów

Już od młodości Zenon czuł pragnienie, by poświęcić się Bogu jako kapłan. Pierwszy raz spotkał się z redemptorystami, kiedy przyjechali do jego parafii na misje i rekolekcje. Wtedy miał okazję poznać misjonarzy osobiście, co pomogło mu podjąć decyzję wstąpienia do tego Zgromadzenia⁴. Tę wiadomość rodzina przyjęła z wielką radością. W 1925 roku Zenon porzucił zawód nauczyciela i wstąpił do młodego, gdyż dopiero rozpoczynającego swoją działalność na Ukrainie Zgromadzenia Redemptorystów.

W roku 1913 na Ukrainę zostali sprowadzeni redemptoryści obrządku wschodniego; stało się to na prośbę metropolity Andrija Szeptyckiego z Kanady⁵. W tym kraju już od kilku lat pracował energiczny o. Achille Delaere, pochodzenia flamandzkiego, należący do Prowincji

⁴ Jak zaświadcza br. Wasyl Steć, nieraz opowiadano w tym czasie, że kiedy Kowałyk zdecydował się wstąpić do klasztoru redemptorystów, najpierw udał się do adwokata i zawiadomił go, że rezygnuje ze wszystkiego, co mu się należy ze spadku po rodzicach. Kiedy adwokat zapytał, jak mają w tej sytuacji zachować się jego rodzice, Zenon odpowiedział: „Idę do klasztoru, mnie nie ma, ja umieram, a Opatrzność Boża w przyszłości o mnie się zatroszczy”; por. А/ІІІ, Relacja Br. Василя (Михайла) Стеця, ЧНІ z 03.08.1996.

⁵ M. Pirożyński, *Zakony męskie w Polsce*, Lublin 1937, s. 296-297, 307.

Belgijskiej Zgromadzenia Redemptorystów⁶. „Jako pierwszy redemptorysta otrzymał on pozwolenie na zmianę obrządku łacińskiego na wschodni i od 27 września 1906 roku, w święto Podwyższenia Krzyża Świętego, celebrował liturgię w obrządku bizantyjskim”.

Po wizytacji w 1910 roku ukraińskich przesiedleńców w Kanadzie Szeptycki złożył wizytę przełożonym Prowincji Belgijskiej, a następnie samemu generałowi Patrickowi Murrayowi w Rzymie, zwracając się z prośbą o pozwolenie na pracę redemptorystów w Galicji.

11 maja 1913 roku generał Patrick Murray CSsR zwołał do Rzymu na konsultację przełożonych czterech prowincji: Belgijskiej, Polskiej, Yorkton i Baltimore, aby omówić sprawę ukraińskich fundacji w Kanadzie i Galicji. Na tym spotkaniu zostało przygotowane memorandum ukazujące cel i kierunki działalności wschodniej gałęzi redemptorystów, które odpowiadałyby charyzmatowi Zgromadzenia⁷. Po tym spotkaniu generał zaproponował arcybiskupowi Szeptyckiemu podpisanie umowy, która miała umożliwić założenie nowej fundacji w Galicji. 11 lipca 1913 roku została ona zatwierdzona przez Święte Oficjum.

W wyniku tych decyzji o. Delaere pozostał do dyspozycji biskupa greckokatolickiego jako duszpasterz ukraińskich emigrantów w Kanadzie, a do Galicji została wysłana nowa grupa misyjna. 21 sierpnia 1913 roku przybyli tu belgijscy redemptoryści, ojcowie: Emanuel Vanderstraeten, Józef Schrijvers, Hektor Kinzinger, Franciszek Bonne, Jakub Janssens, Ludwik Van den Bosshe oraz brat Hipolit Józef Delaunoy. Osiedlili się oni w Unowie, a pierwszym przełożonym misji został najstarszy misjonarz, o. Vanderstraeten.

Cała wspólnota redemptorystów przeprowadziła się z Unowa do Zboisk 1 września 1919 roku⁸. Był to pierwszy oddany na własność redemptorystom dzięki hojności metropolity lwowskiego dom, w którym zamieszkało pięciu ojców i jeden brat zakonny. Wkrótce po tym pojawiły się pierwsze powołania do Zgromadzenia spośród „miejscowej

⁶ I. Мاستиляк, *Редemptористи східного обряду*, „Acta Academiae Velehradensis” (dalej: AAV) 19 (1948), s. 263; por. P. Бахталовський, *Апостол з єднання наших часів*, Львів 2001, s. 31.

⁷ Typowe dla realizacji charyzmatu redemptorystów są misje ludowe. Prowadzone przez redemptorystów bardzo różniły się od tradycyjnego przepowiadania, z którym można było się spotkać w wielu krajach w okresie oświecenia. Misjonarze przebywali w parafii tyle czasu, ile było potrzeba, żeby wszyscy chętni mieli okazję przystąpić do sakramentu pojednania. Ich kaznodziejstwo wyróżniało się teologiczną i językową prostotą. Nabożeństwa i praktyki pobożnościowe zaprowadzane w parafii były pomocą w wypełnianiu przez wiernych postanowień misyjnych i stanowiły oparcie dla kontynuacji dzieła nawrócenia.

⁸ O. R. Bachtalowski uważa ten dzień za datę powstania wschodniej gałęzi redemptorystów w Galicji, gdyż w tym momencie ojcowie otrzymali własny dom i zaczęli tworzyć prawdziwą wspólnotę redemptorystowską.

ludności: student – Iwan Bała; nowicjusze – ksiądz Stefan Bachtałowski i ksiądz Grzegorz Szyszkowicz; kandydaci – Roman Bachtałowski, Włodzimierz Prodko i ksiądz Mikołaj Czarnecki”. W 1921 roku misja redemptorystów w Galicji została przemianowana oficjalnie na Wiceprowincję Rusińską, a podczas Kapituły Generalnej w Rzymie w 1936 roku otrzymała nazwę Wiceprowincji Lwowskiej⁹.

Od początku zadaniem jednego z redemptorystów była dbałość o nowe powołania. „Wzorując się na przykładach innych zgromadzeń, postanowili oni utworzyć w Zboiskach juwenat (małe seminarium) i nowicjat. Przetrwał on w Zboiskach aż do początku drugiej wojny światowej. Znamienny był fakt, który wskazywał, że wielu chłopców po ukończeniu juwenatu decydowało się na wstąpienie do zakonu. Dom w Zboiskach był jednak za mały, by pomieścić dodatkowo juwenat. Problem ten rozwiązano, dobudowując jedno piętro ze składek zebranych przez o. Schrijversa w Belgii zimą 1922 roku”.

Następne placówki redemptorystów lwowskich to Stanisławów i Hołosko Wielkie. Już od samego początku swojego pobytu w Zboiskach ojcowie troszczyli się, żeby nowicjat umieścić w osobnym domu. Zdecydowano więc, że nowicjat dla kandydatów do kapłaństwa będzie w Hołosku, w Zboiskach zaś pozostał nowicjat braci zakonnych. W roku 1926 rektor domu w Hołosku, o. Ryszard Costenoble CSsR, bardzo przyczynił się do powstania nowego domu dla nowicjatu. „Była to placówka, w której jak stal hartowała się dusza przyszłego apostoła – misjonarza i w modlitwie przygotowywała się i rosła przyszła świętość Wschodu. Wśród nich byli także przyszli błogosławieni i święci redemptoryści – męczennicy: Charnetski, Wełyczkowski, Kowałyk, Zyatyk i inni”.

W 1925 roku Zenon Kowałyk wstąpił do Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela i został przyjęty do nowicjatu, który trwał jeden rok. W tym czasie przełożonym domu zakonnego i magistrem była jedna i ta sama osoba, ze względu na niewielką liczbę członków Wiceprowincji. Dlatego w domu na Hołosku obowiązki rektora i magistra pełnił o. R. Costenoble, który wykazywał szczególne zdolności w kierowaniu nowicjuszami. Magistrowi pomagał socjusz, którym był o. Mikołaj Czarnecki. Pełnił on również funkcję ojca duchowego, spowiednika i wykładowcy w juwenacie. To, czego Zenona nauczał o. Mikołaj, to

⁹ W 1931 r. przyłączono do niej dwa domy wschodnich redemptorystów w Kanadzie (Yorkton, Ituna). Od tej chwili domy w Galicji i Kanadzie tworzyły jedną Wiceprowincję Lwowską z siedzibą w Hołosku; por. W. Oleschuk, *Prześladowania redemptorystów obrządku wschodniego w ZSRR w latach 1945-1989*, Tuchów 2005, s. 25.

duch Chrystusa, który będzie mu wskazywał drogę do serca człowieka. „Taki głęboki korzeń Pański w duszy, który my nazywamy powołaniem, mogą zaszczyć tylko święci”.

W nowicjacie, w którym koncentrowano się na formacji duchowej, wszyscy nowicjusze uczyli się także języka francuskiego i łaciny, ponieważ większość pozycji książkowych w bibliotece była w językach obcych, a przede wszystkim po francusku. Nauka języków obcych miała pomóc nowicjuszom zapoznać się z postacią założyciela, św. Alfonsa Liguoriego, którego książki dostępne były tylko w językach zachodnich.

Bardzo dużą trudnością w formacji był problem, jaki zrodził się na podłożu kultury, a „dokładniej mówiąc – obrządku. Spotkanie się dwóch kultur – zachodniej, z której przyszli ojcowie belgijscy, oraz wschodniej, w której wyrastali kandydaci, wymagało z obydwu stron dużego wysiłku w pracy nad sobą i nad zmianą pewnego sposobu myślenia. Dla strony belgijskiej wejście w głęboką duchowość Wschodu nie było łatwe i czasami powodowało przemęczenie zarówno fizyczne, jak i psychiczne. Zaś strona ukraińska cierpiała z powodu skrupulatności, którą Belgowie zwalczali stanowczo i zdecydowanie”. Dlatego młodzi kształcili się w takiej atmosferze, w której starano się połączyć harmonijnie dwie kultury – Zachodu i Wschodu.

Pod koniec nowicjatu w 1926 roku, który odbywał Kowałyk, o. Van de Steene przedstawił taką charakterystykę środowiska nowicjuszy w Hołosku: „Wszyscy nowicjusze są zadowoleni i pilni w zachowywaniu reguły zakonnej. Poprzedniego roku zachowanie reguły dużo pozostawiało do życzenia (...). Obecnie zaś wszystko układa się dobrze i spokojnie (...)”. Można stąd wywnioskować, że we wspólnocie nowicjatskiej na ogół panował dobry duch i zakonna obserwacja. Sprawozdania powizytacyjne świadczą o tym, że nowicjusze gorliwie starali się o rozpoznanie swego powołania i o jak najlepsze przygotowanie do życia według rad ewangelicznych.

Na zakończenie nowicjatu br. Kowałyk odbył przed świętem Wniebowzięcia Matki Bożej piętnastodniowe rekolekcje i w samo święto złożył swoje pierwsze śluby zakonne. Było to 28 sierpnia 1926 roku.

Po nowicjacie kandydaci do kapłaństwa w Zgromadzeniu Redemptorystów podejmowali studia w zakresie filozofii i teologii, aby jak najlepiej przygotować się do posługi głoszenia Ewangelii¹⁰. Z uwagi

¹⁰ J. Opitz, *Historia i duchowość alfonzjańska*, Kraków 1987, s. 69, 71; por. J. Skoczeń, *Wyższe Seminarium Ojców Redemptorystów 1901-1952*, Tuchów 1991 (mps), s. 43-46.

na dobre przygotowanie duchowo-intelektualne przełożeni skierowali br. Zenona Kowałyka na sześćoiletne studia filozoficzno-teologiczne, posyłając go do Beauplateau i Louvain, gdzie mieścił się studentat Prowincji Belgijskiej. Br. Kowałyk studiował przez dwa lata filozofię w Louvain (historię filozofii, etykę, logikę, teodyceę, metafizykę, psychologię, historię Kościoła oraz języki: łaciński, grecki i prawdopodobnie francuski i niemiecki), przez cztery teologię w Beauplateau (ten okres był podzielony na etapy po dwa lata: w pierwszej fazie teologia dogmatyczna, egzegeza Pisma Świętego, patrystyka, liturgika, w drugiej teologia moralna i pastoralna, prawo kanoniczne i zakonne, retoryka, ascetyka, homiletyka oraz śpiew kościelny).

Po zakończeniu studiów Zenon Kowałyk powrócił do kraju rodzinnego, aby służyć jako misjonarz redemptorysta. Już wtedy przełożeni zauważyli u młodego br. Kowałyka umiejętność przepowiadania słowa Bożego w prosty i adekwatny sposób, oraz jego humor, którym umiał rozweselać braci.

3. Działalność bł. Zenona Kowałyka jako duszpasterza i misjonarza

Po ukończeniu studiów w Belgii br. Zenon powrócił do Lwowa, gdzie 9 września 1932 roku otrzymał święcenia kapłańskie z rąk metropolity lwowskiego Andrija Szeptyckiego.

Już 4 września 1932 roku o. Zenon Kowałyk jako neoprezbiter przyjechał do swojego domu rodzinnego, by w kościele parafialnym pod wezwaniem Zmartwychwstania Pańskiego celebrować mszę św. prymicyjną¹¹. Przed rozpoczęciem liturgii prymicyjnej kościół wypełnił się wiernymi, którzy przybyli także z sąsiednich parafii. Gdy o. Kowałyk przyjechał do domu, ludzie wyszli mu naprzeciw w procesji z chorągwiami, by uroczyście wprowadzić go do kościoła. Było dla nich wielkim świętem i radością, że z ich miejscowości pochodzi młody kapłan, z którym wzrastali, a teraz nadal się przyjaźnią. Ponadto mogli usłyszeć wygłoszone przez niego słowo Boże, którym byli zafascynowani, tak jak jego ładnym głosem i śpiewem oraz znakomitą dykcją¹².

¹¹ Por. Я. Приріз, *Блаженый священномученик Зиновий Ковалик*, w: *Редemptористи 90 літ в Україні 1913-2003*, red. Я. Приріз, Місія Христа, Львів 2003, s. 97; por. О. Глубиш, *Хресна дорога Отця Ковалика 1903-1941*, Горлиця-Тернопіль 2003, s. 17.

¹² Por. Я. Гелетій, *Розп'яті долі*, „Український Вісник”, red. Я. Гелетія І. Герука, Альманах 2002, Львів-Республіка Комі-Дубно, Львів 2002, nr 2 (9), s. 45-52.

Po zakończonej liturgii o. Kowałyk udzielił wiernym prymicyjnego błogosławieństwa oraz rozdał obrazki prymicyjne z ikoną Matki Bożej Nieustającej Pomocy i z papieżem Piusem XI. Z tyłu umieścił takie słowa: „O Jezu, przyjmij mnie ze Świętą Ofiarą Twego Świętego Ciała i Krwi. Przyjmij ją za święty Kościół, za moje Zgromadzenie oraz moją Ojczyznę. Jezu, pobłogosław moich rodziców, rodzeństwo, wszystkich znajomych oraz drogie mi osoby. O Maryjo, moja ukochana Matko, strzeż mojego kapłaństwa. I Wy, na znak tego wspomnienia, pomyślcie przez chwilę o tym, którego Pan Bóg podniósł do godności kapłańskiej, i pomódlcie się za niego, a on codziennie Was wspominać będzie przy Ofierze bezkrwawej”. Te słowa znalazły spełnienie w życiu o. Kowałyka, gdy dziewięć lat później Chrystus przyjął ofiarę życia swego sługi „jako czystą i drogocenną perłę”.

Mieszkańcy jego wioski wspominali, że gdy o. Kowałyk odwiedzał swój rodzinny dom, „był sympatyczny, sprawiał miłe wrażenie”, gdyż chętnie rozmawiał z każdym, zarówno z dziećmi, jak i ze starszymi ludźmi. Nigdy nie przeszedł obojętnie obok nikogo. Był człowiekiem pełnym humoru, który podnosił innych na duchu, dodawał otuchy i radości życia, okazując tym samym miłość swoim bliźnim.

Jako młody kapłan o. Kowałyk został skierowany przez przełożonych do pracy misyjnej na Wołyniu, gdzie w Kostopolu od 19 października 1926 roku pracowali jego zakonni współbracia. Później na stałe trafił do Kowla, gdzie dołączył do wspólnoty, którą od 12 września 1927 roku tworzyli: rektor domu Ryszard Costenoble, Mikołaj Czarnecki, Grzegorz Szyszkowicz oraz bracia zakonni: Jeronim (Teodor) Herasymiw i Antonij (Mykoła) Sydor.

Praca na Wołyniu została uwieńczona wielkim sukcesem. Ojcowie prowadzili wiele rekolekcji oraz podjęli działalność duszpasterską w różnych miejscowościach całego województwa. Oprócz miasta Kostopla pełnili posługę duszpasterską w „powiecie kowelskim, włodzimierskim, horochowskim i sarneńskim, w których mieszkało w sumie kilkanaście tysięcy wiernych”¹³. Był to czas, kiedy całe rodziny emigrowały z Galicji w poszukiwaniu lepszego życia na tereny północno-zachodnie, gdzie polska szlachta sprzedawała ziemię. W miarę możliwości redemptoryści obsługiwali także grupy wiernych z Kościoła prawosławnego, którzy chcieli przystąpić do unii z Rzymem. Za tę działalność przyszło im drogo zapłacić – po pięciu latach z trzech ojców został tylko o. Mikołaj, gdyż

¹³ *Redemptoryści wschodni na Wołyniu*, „Oriens” 1 (1933), s. 24.

inni musieli przeprowadzić się do innych domów wskutek oskarżenia o zaangażowanie polityczne, które padło pod ich adresem i które dotarło do ordynariusza łuckiego biskupa Szelażka.

W 1932 roku na misyjne i duszpasterskie prace do Kowla udali się: o. Zenon Kowałyk, o. Wasyl Wełyczkowski, o. Wołodymir Sterniuk i inni¹⁴. Mieszkali oni w klasztorze Matki Bożej Bolesnej na ul. Zalizniczej. Ich posługa apostołska polegała na tym, że w parafiach miejskich oraz w ich filiach głosili rekolekcje i prowadzili misje parafialne.

Po wizytacji kanonicznej przełożonego redemptorystów ukraińskich, o. Józefa Schrijversa, który był bardzo krytyczny i wymagający względem swoich współbraci, tak opisano o. Zenona: „Ten młody kapłan ma 36 lat, jest bardzo dobrym misjonarzem, wzorowym zakonnikiem i ma duże poczucie humoru”.

Na polecenie metropolity lwowskiego Andrija Szeptyckiego redemptoryści, na czele z o. Wasylem Wełyczkowskim, głosili w 1934 roku misje we wszystkich kościołach Lwowa. W tę działalność apostołską był również zaangażowany o. Zenon Kowałyk, który głosił misje ludowe w takich kościołach jak: św. Jurija, Przemienienia, Wniebowzięcia oraz Apostołów Piotra i Pawła.

Po kilku latach przełożeni skierowali o. Zenona do pracy duszpasterskiej i misyjnej w Stanisławowie. W okresie międzywojennym dom ten odegrał ważną rolę jako wielkie centrum misyjnej działalności redemptorystów. Przy nim działała szkoła misjonarzy, którą kierowali ojcowie J. De Vocht i H. Kinzinger. Stąd redemptoryści udawali się na misje na tereny całej metropolii, a nawet poza jej granice. O. Kowałyk wraz z jednym z Belgów lub z o. Wasylem Wełyczkowskim wyjeżdżał na różne prace misyjne, m.in. do parafii w Czernywlanych, Jażowym, Pustyni i Jaworowie. Tam także misjonarze udawali się na renowacje misji i rekolekcje.

Jak zaświadcza Luba, córka proboszcza z Jaworowa o. Macieja Mokrowskiego, „o. Kowałyk był bardzo radosnym i pogodnym, niezrównanym kaznodzieją. Kiedy go pytali, co i jak może mówić w kazaniu, on odpowiedział: «Mogę wszystko powiedzieć». «A np. zaśpiewać?» Odpowiedział: «Mogę, proszę bardzo». Kiedy poszliśmy wszyscy na kazanie, żeby posłuchać, jak on to potrafi zaprezentować, kościół pełny. I oto o. Kowałyk wychodzi na kazanie i zaczyna śpiewać pieśń o miłości chłopaka do dziewczyny; to kazanie misyjne kieru-

¹⁴ *Митрополит Володимир*, red. В. В. Гаюк, М. О. Гуменний, М. М. Омельчук, І. В. Петрів, Львів 1991, s. 7.

je do młodzieży. Innym razem go poproszono, żeby ugryzł jabłko; i rzeczywiście to zrobił, rozpoczynając kazanie o grzechu pierworodnym”. Innym razem również posłużył się żartem, aby upomnieć niektóre kobiety przejawiające fanatyzm religijny.

Rzeczą charakterystyczną było, że o. Kowałyk jako kaznodzieja miał problemy z wydobywaniem śliny; dlatego przed kazaniem prosił o cytrynę, którą zawijał w chusteczkę, aby co pewien czas w trakcie kazania dotykać nią ust. Gdy pewnego razu jakieś kobiety to zauważyły i zaczęły rozmawiać, wtedy kaznodzieja zwrócił na siebie uwagę za pomocą żartu, demonstrując, jak to pobożne kobiety płaczą: wywracał oczy do góry, płakał i mówił: „Tak jej trzeba płakać”. W taki to sposób starał się pokazać, jak wygląda niezdrowa pobożność.

Zdarzało się, że na wielkie uroczystości specjalnie zapraszano o. Zenona, aby wygłosił kazanie. Tak było Jaworowie w 1935 roku. Proboszcz miejscowej parafii zaprosił go, by wygłosił kazanie po nabożeństwie pogrzebowym odprawionym w rocznicę śmierci generała Myrona Tarnowskiego. O. Kowałyk zaczął kazanie okolicznościowe od pieśni narodowej o „Siczowych Strilciach”: „Zakwiczały dziewczęta strilecku mogiłce...”. Takie kazanie dotykało serc słuchaczy i pozwalało mu przekazać dobrą nowinę w sposób odbiegający od stylu przepowiadania, jaki dominował w tamtych czasach.

Warto zaznaczyć, że dając wyraz swojej wielkiej dziecięcej miłości i czci dla Matki Bożej, o. Zenon jako misjonarz odnosił sukcesy. Pewnego razu podczas misji okazało się, że jeden człowiek nie chce przystąpić do sakramentu pokuty. W tradycji redemptorystów ustaliło się, że dopóki wszystkich w parafii nie wyspowiadają, nie wolno im ogłosić zakończenia misji. Przeważnie misje trwały dziesięć dni. W piątym dniu, gdy o. Zenon usłyszał, że jest w parafii mężczyzna, który ostatni raz był u spowiedzi trzydzieści osiem lat temu przy okazji zawarcia małżeństwa, wziął krzyż misjonarski i poszedł do niego. Wychodząc z domu, polecił się opiece Matki Najświętszej, żeby pomogła temu człowiekowi odnaleźć drogę do Boga. Gdy wszedł do ubogiego domu i zobaczył tam dzieci i żonę tego człowieka, ta powiedziała, iż kiedy jej mąż zobaczył, że misjonarz zbliża się do ich domu, uderzył ją, mówiąc: „Aha! To ty święta sprowadziłaś misjonarza”, i uciekł. Wtedy o. Kowałyk pocieszył ich i wspólnie z nimi pomodlił się trzy „Zdrowaś Mario” o nawrócenie tego człowieka. Wziął swój krzyż misjonarski i powiesił nad łóżkiem mężczyzny, a do dzieci powiedział: „Dzieci, powiedzcie ojcu, żeby ten krzyż przyniósł mi jutro do kościoła; czekam, żeby przystąpił do spo-

wiedzi”. Kiedy ten człowiek powrócił do domu, przeklinał wszystkich i cały świat. Następnego dnia żona z dziećmi udała się do kościoła na naukę misyjną, ale on nie chciał im towarzyszyć. Kiedy żona i dzieci wrócili do domu, zastali ojca klęczącego przed krzyżem ze łzami w oczach. Człowiek ten nie mógł zasnąć w nocy, lecz tylko chodził po domu, modlił się i płakał. Następnego dnia wczesnym rankiem udał się do kościoła z krzyżem misjonarza w ręku. To nawrócenie przeżył tak mocno, że odtąd każdego dnia przychodził do kościoła na liturgię, stał obok ambony i zalewał się łzami. O. Kowałyk opowiadał, że kiedy powrócił za rok na renowację misji, to zauważył, że ten „człowiek nigdy nie opuścił w ciągu tego czasu kazania i Eucharystii”¹⁵.

Wszystkie swoje cierpienia o. Kowałyk ofiarowywał za grzeszników. Kiedy pewnego dnia w 1937 roku załatwiał ważne sprawy we Lwowie, był zmuszony przenocować w klasztorze redemptorystów na ulicy Zablekewicza (dziś ul. Iwana-Franka 56). W domu zakonnym nie było jeszcze wykończonych pomieszczeń, dlatego wszyscy spali na ziemi. Świadkowie twierdzą, że tej nocy przeżywał on jakąś agonię, bo przez sen wołał: „Matko Boża, za te męki, które tu cierpię, daj mi tę osobę, która nie chciała się spowiadać na misji”¹⁶. Takie słowa można było usłyszeć kilka razy w ciągu nocy.

O. Kowałyk był wielkim kaznodzieją, który mówił do ludzi prosto i przystępnie. Powtarzał często, że człowiek „nie potrzebuje wielkiej teologii, a ma zapotrzebowanie na prawdę o życiu doczesnym i niebieskim”. Dlatego też był nazwany „złotoustym”, gdyż był na tyle dobry w przepowiadaniu, że „mówił do tysięcy i ich porywał”¹⁷.

O. Kowałyk był również dobrym spowiednikiem, który pomagał ludziom odnaleźć prawdziwą drogę do szczęścia. W trudnych sytuacjach życiowych zawsze umacniał człowieka słowem Bożym, dodawał otuchy i nadziei. Był dobrym duchowym lekarzem, który na rany duszy

¹⁵ В.-В. Величковський, *Короткий огляд розвитку укр. вітки Чину Найсвятішого Ізбавителя*, w: *Марійський ювілейний Альманах „О, спомагай нас. Діво Маріє!...” на 1939 р.*, red. В.-В. Величковський, Львів-Станіславів 1938, s. 51-54.

¹⁶ Jest jeszcze jedno wydarzenie, które świadczy o pokorze o. Zenona i jego miłości bliźniego. O. Kowałyk razem z belgijskim współbratem, o. M. Van de Male, przyjechał przeprowadzić misję ludową do Jaworowa, gdzie proboszczem był dziekan o. Maciej Mokrowski. Proboszcz oddał misjonarzom do dyspozycji jeden z pokojów w swoim domu. Kiedy Belg usłyszał, że będzie musiał spać w jednym pomieszczeniu z o. Kowałykiem, przestraszył się, gdyż wiedział, że towarzysz bardzo głośno chrapie. Powiedział wówczas proboszczowi, że nie będzie spał w jednym pokoju z o. Kowałykiem, ponieważ chrapie on tak głośno, że „chata cała chodzi”. Kowałyk przyznał, że to prawda, i zrobił z tego dobry żart. Kiedy trzeba było iść spać, opuścił plebanię i udał się do szopy, by tam zamieszkać na cały czas misji.

¹⁷ J. Lewycki opowiada, że o. Zenon mówił, iż „tym lepiej przepowiada, im więcej ludzi go słucha”; por. Я. Левицький, *Мої спомини про ОО. Редemptористів*, w: *Ювілейний Альманах оо. Редemptористів 1906-1956*, Йорктон 1956, s. 321.

nakładał lekarstwo słowa Bożego z miłością Ojca niebieskiego. Świadek tamtych czasów, Jarosław Lewycki, tak o nim mówi: „Przeżyta u niego spowiedź była wielką pomocą dla duszy, a nauka, której udzielał, zapisywała się w pamięci na całe życie. Również jako spowiednik miał dar do zasiewania słowa Bożego wśród obojętnej religijnie inteligencji”. O. Kowałyk nie starał się pouczać penitentów, ale w dyskusji próbował im pokazać, że ich postępowanie jest błędne.

W 1939 roku wojska bolszewickie zajęły Galicję. Rozpoczął się czas prześladowania Kościoła: do więzienia wtrącano wierzących i kapłanów. W tym roku o. Zenon został skierowany do domu zakonnego we Lwowie przy ul. Zablekewicza, gdzie miał pełnić funkcję ekonoma. W istocie zajmował się jednak nie tylko sprawami gospodarczymi, ale zaangażował się także w duszpasterstwo. Misji ludowych nie mógł prowadzić, gdyż rząd komunistyczny na to nie pozwalał.

Każdego dnia o. Kowałyk głosił kazania podczas nabożeństw w kościele – w czasie Mszy św., nabożeństw majowych, nowenn itd. Świadkowie zwracali uwagę, że „jego kazania były krótkie, piętnastominutowe, ale treściwe i zawsze kończyły się pieśnią do Maryi, którą sam zaczynał: «Za wszystkimi się wstawiasz», a ludzie włączali się do tego śpiewu ze szczególnym entuzjazmem, jak nigdy dotąd”.

Czas okupacji nie przeszkadzał nieustraszonemu o. Kowałykowi w zachęcaniu ludzi do wierności Panu, Kościołowi, jak również w demaskowaniu bezbożnictwa, kłamstwa i okrucieństwa rządów okupanta. Jego prostota i szczerość bardzo mocno oddziaływały na słuchaczy, ale również przyczyniały się do powstania sytuacji niebezpiecznej dla kaznodziei, który otwarcie występował przeciw władzy.

O. Kowałyk podejmował tego rodzaju ryzyko, gdyż promieniował miłością bliźniego, dlatego też często narażał się na niebezpieczeństwo. W swojej posłudze kaznodziejskiej „wykorzystywał znajomość języka rosyjskiego, a swym sposobem bycia pomagał wielu osobom w ocaleniu tego, co dla katolika było drogą”¹⁸. W kazaniach sprzeciwiał się ucieczce od bieżących problemów oraz ateizmowi, który propagowali komuniści. Przyjaciele nieraz radzili mu, aby nie narażał się na niebezpieczeństwo, on natomiast odpowiadał: „Gdy taka będzie wola Boża, to przyjmę śmierć, ale jako kaznodzieja nie mogę okłamywać duszy”¹⁹.

W czasie pobytu na placówce we Lwowie o. Kowałyk bardzo często chodził do metropolity Szeptyckiego, aby pomóc mu załatwić różne

¹⁸ *Necrologia*, „Analecta CSsR” 1948, s. 58.

¹⁹ Н. Голейко, *Благослови нас з вічності*, Місія Христа. Львів 2002, s. 57.

sprawy, które dotyczyły jego rezydencji i dóbr kościelnych. Radzieckie wojska, opanowując Lwów, sprawiały wiele trudności w życiu Kościoła greckokatolickiego, zwłaszcza Andrijowi Szeptyckiemu. Agenci NKWD, robiąc rewizje w jego mieszkaniu, często go okradali. O. Zenon nieraz przebierał się za bolszewika, wykorzystywał swój humor oraz język okupanta, grając „radzieckiego człowieka”, co mu pomagało dostać się do najwyższych urzędników NKWD, prokuratury czy sądu. Tam też próbował bezpośrednio załatwiać ważne sprawy Kościoła, który już wtedy był prześladowany.

O. Kowałyk troszczył się także o zaspokojenie potrzeb materialnych tych, z którymi się stykał. Gdy w mieście zapanował głód, dostarczał żywność do rezydencji metropolity, do swego domu zakonnego, jak również pomagał ludziom biednym.

W święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, 28 sierpnia 1940 roku, o. Kowałyk wygłosił swoje ostatnie wielkie kazanie, które skierował do wiernych zebranych na odpuszcie parafialnym w kościele redemptorystów. Zgromadziło się wówczas około dziesięciu tysięcy osób. Pośród wiernych byli także agenci NKWD, którzy w tym czasie zdołali już bardzo mocno rozwinąć swoją działalność we Lwowie.

Pod koniec 1940 roku, przed świętem Niepokalanego Poczęcia, o. Zenon Kowałyk rozpoczął nowennę, której nie zdołał dokończyć, gdyż w nocy z 20 na 21 grudnia, około godziny dwudziestej drugiej, do klasztoru zapukali agenci KGB. Kiedy o. De Vocht zapytał: „Kto tam?”, usłyszał: „KGB”. Wtedy redemptorysta poprosił agentów, żeby przyszedli jutro, gdyż jest już późno, a o tej porze chodzą bandyci. Ale w odpowiedzi padła groźba, że drzwi klasztoru zostaną wyważone, jeśli redemptoryści nie otworzą ich sami. Gdy drzwi zostały otwarte, do środka wbiegło dziesięciu uzbrojonych agentów, którzy zażądali od prowincjała listy zakonników mieszkających w klasztorze, ale ten takowej nie posiadał.

Wtedy jeden z tajnych urzędników rozkazał, aby przejść razem z nim po korytarzu i obok każdego pokoju podać nazwisko jego mieszkańca. Kiedy padło nazwisko Kowałyka, ów urzędnik zatrzymał się i zapukał głośno do pokoju o. Zenona. Gdy ten otworzył drzwi, agent KGB oświadczył, że ojciec jest aresztowany. Następnie został spisany protokół, w którym wymieniono rzeczy skonfiskowane przez KGB w domu zakonnym redemptorystów: „paszporty, świadectwa stwierdzające autentyczność relikwii, świadectwa święceń itd.”. Na końcu o. Zenon

i o. De Vocht podpisali sporządzony protokół. Zabierając z sobą o. Kowałyka, agent zaapelował do aresztanta, aby nie stawiał oporu²⁰.

Samo aresztowanie było bardzo bolesne; był to także moment wzruszający, gdy o. Kowałyk upadł na kolana ze łzami w oczach i prosił o. De Vochta o błogosławieństwo i rozgrzeszenie. Potem agenci szybko zaprowadzili aresztowanego do ciężarówki, która parkowała obok klasztoru²¹.

Dla o. Kowałyka zaczęło się nowe życie w nowym domu, który niedługo stanie się dla niego ogrodem Getsemani i Golgotą. Jego cela numer 71 miała rozmiar 4,20 m x 3,50 m, a przebywało w niej trzydziestu dwóch więźniów. Nie było tam ani łóżka, ani krzesła czy ławki. Pomimo długich godzin przesłuchań i tortur fizycznych o. Kowałyk zachowywał dobrą kondycję. Nadal prowadził swoją misyjną działalność wśród więźniów, gdyż każdego dnia odmawiał z nimi część Różańca (w niedzielę cały), Liturgię godzin, a w maju litanie, tzw. molebeń do Matki Bożej. W święto Objawienia Pańskiego, na tzw. Jordan, poświęcił współmieszkańcom wodę. Oprócz tego spowiadał, głosił kazania i katechezy we właściwy sobie sposób, dodając do tego ciekawe historie z życia codziennego. Robił to w sposób żartobliwy, podobnie jak to czynił na misjach czy podczas wspólnych rekreacji w gronie współbraci. Tym samym dodawał im nadziei i przygotowywał ich na moment śmierci. „Współwięźniowie darzyli go sympatią i szacunkiem za jego poczucie humoru oraz apostołskiego ducha”.

W ciągu sześciu miesięcy pobytu w więzieniu o. Kowałyk przeszedł dwadzieścia osiem trudnych przesłuchań. Pewnego razu został tak mocno pobity, iż przez kilka dni leciała mu krew z nosa; zachorował i schudł. Trzy razy był przenoszony z więzienia do więzienia, tak iż współbracia nie mogli go znaleźć. Władze udzieliły im zgody na jednorazowe odwiedziny, w celu przekazania żywności i bielizny.

²⁰ U o. Zenona agenci znaleźli kilka medali oraz zeszyt z kazaniami, które głosił podczas nowenny przed świętem Niepokalanego Poczęcia. Gdy go zabierano, o. De Vocht usłyszał, że o. Kowałyk jest aresztowany z powodu paszportu znalezionej u pewnej osoby, która chciała nielegalnie przekroczyć granicę. Takie tłumaczenia agentów były zwykłym wybiegiem, jaki stosowali przy uwięzieniu ludzi. Agenci stwierdzili także, że zatrzymanie nie będzie trwało długo, najwyżej 15 dni. Zagrozili przy tym o. De Vochtowi, że jeśli podburzy z tego powodu ludzi, może dojść do prześladowania religijnego. O. Kowałyk miał wziąć ze sobą ciepłe ubranie, bieliznę i pościel. O. De Vocht dał ponadto o. Zenonowi pieniądze, gdyż mogło się zdarzyć, „że zostanie zesłany, jak tysiące innych, na Syberię lub skierowany do jakiejś opuszczonej miejscowości za Uralem”. Pieniądże te zostały odebrane o. Kowałykowi przed wejściem do więzienia; por. АПП, *Лист Високопреподобного о. Йосифа де Вохта Віце Протоігумена*, Львів, 13.10.1941.

²¹ „Представители органов КГБ могли прийти о какой-либо поре дня или ночи. Поведение их было brutальное. Их визита не выглядела на тряску о покой и безопасность паństwa. Были они подобны до «зłodziejów i pijaków»»; Н. Голейко, *Благослови нас з вчності*, Місія Христа, Львів 2002, s. 78-79.

Nocą z 23 na 24 czerwca 1941 roku po ucieczce wojsk radzieckich przed Niemcami zaczęły się masowe egzekucje więźniów. Również w tych dniach na ścianie korytarza więziennego został ukrzyżowany o. Kowałyk. Rozcięto mu brzuch i włożono do środka martwe dziecko²². Dopiero 29 czerwca, kiedy Niemcy weszli do Lwowa, ludzie zebrali się obok wejść do piwnic więziennych i prosili Niemców, aby pozwolili im zabrać z lochów ciała bliskich i je pochować. Tego dnia rano udał się tam także o. De Vocht w celu odebrania zwłok o. Zenona; zgodę na to otrzymał dopiero w środę 2 lipca. Pojawiły się także trudności z odnalezieniem i rozpoznaniem zwłok, gdyż ciała już się rozkładały, a ponadto było ich bardzo dużo, gdyż tylko w tym jednym lwowskim więzieniu przebywało około sześciuset osób (70 tysięcy w więzieniach w całym kraju).

O. De Vocht napisał do Rzymu o męczeństwie swego współbrata w taki sposób: „Śmierć o. Kowałyka jest podobna do śmierci męczeńskiej. Jest to druga krwawa ofiara Wiceprowincji. Jesteśmy dumni z niego, jak i z o. Delforge²³. Poznaliśmy Ojca z bliska, mieliśmy okazję poznać jego ludzką naturę, jak i innych współbraci. Wyróżnił się on jednak miłością do bliźnich, która była bardzo rzadko spotykana. Podczas bolszewickiej okupacji, w czasie aresztowania, dał on wielkie świadectwo miłości do swoich współbraci oraz do nieznanym mu ludzi. Bez wątplenia jest to nadzwyczajny dar miłości, która przygotowała mu właśnie tak szlachetną śmierć²⁴”.

4. Charakterystyczne cechy kaznodziejstwa

O. Zenon Kowałyk jako wierny kontynuator systemu misyjnego stworzonego przez św. Alfonsa również w swoim kaznodziejstwie misyjno-rekolekcyjnym koncentrował się przede wszystkim na podstawowych prawdach wiary. Z zachowanych kazań wynika, że wszystkie

²² O. De Vocht jako dzień śmierci o. Kowałyka podaje datę 27 czerwca 1941 r. Ustalono to na podstawie rozmów ze świadkiem tych wydarzeń, Iwanem Kuzychem, który siedział w celi nr 71 razem o. Kowałykiem. Według jego relacji, wszyscy katolicy w piątek 27 czerwca wyświadczyli się, a już wieczorem 13 osobom strażnicy więzienni kazali wziąć swoje rzeczy i wyjść z celi; więźniowie ci, a wraz z nimi o. Kowałyk, już do niej nie powrócili. Do przybycia Niemców w niedzielę 29 czerwca w celi pozostały tylko dwie osoby; por. АЛП, *Лист Високопреподобного о. Йосифа де Вохта Вице Протоігумена*, Львів, 13.10.1941; por. АЛП, *Свідectwo Лілії Назар-Шевчук* Львів, z 05.02.2001; por. АЛП, *Свідectwo Антоніні Лях (Бойчук)* Львів, 01.02.2001.

²³ Belgijjski kapłan redemptorysta, który pracował w Kanadzie dla ukraińskich emigrantów. Został zastrzelony w klasztorze przez bandytę, gdy zasłonił swoim ciałem jednego ze współbraci.

²⁴ AGHR, *Лист Високопреподобного о. Йосифа де Вохта Вице Протоігумена*, Львів, 13.10.1941; AGHR 1. Lettre du R. P. Jo de Vocht, Lwiv, 13 Octobre 1941; 2. Maele, 17.12.1941; 3. Maela, 11.02.1942.

wskazówki św. Alfonsa de Liguori brał sobie do serca i wykorzystywał w swej działalności misyjnej.

W jego kazaniach odzwierciedla się to wszystko, co zalecał św. Alfons. Widać w nich retoryczną sprawność i merytoryczną dojrzałość. Warto zauważyć, że w ówczesnej Wiceprowincji Lwowskiej kandydat do posługi kaznodziejskiej odbywał specjalne przygotowanie. Aby być misjonarzem, trzeba było nie tylko mieć skończone trzydzieści lat i pozwolenie przełożonego, ale także ukończyć tzw. drugi nowicjat.

Odpowiednio przygotowany do pracy misjonarza ludowego o. Kowałyk starał się jak najlepiej przygotować swoje wystąpienia, o czym świadczą zachowane w archiwum kazania. Bł. Zenon mówi w nich o Chrystusie, przedstawiając Go jako Boga i Człowieka, który z miłości do ludzi stał się do nas podobny: „Ojciec Niebieski przyodził Jego Bóstwo w piękną szatę ciała ludzkiego...”. Chrystus jest źródłem łaski i siły w cierpieniu, „bo w cierpieniu Jezusa Chrystusa znajdujemy siłę i odwagę do znoszenia codziennych własnych krzyży bez narzekania. Męka Jezusa Chrystusa jest naprawdę źródłem życiodajnej wody, która wzmacnia ludzką słabość”.

W swoich kazaniach o. Zenon wskazywał na tę wielką i niepojętą miłość Pana do ludzi. Widać w nich, że Jezus niczego nie żałował dla odkupienia człowieka, nawet swego życia. Nadto kaznodzieja podkreśla wielkie uniżenie Chrystusa i pogardę, jakiej doznawał od ludzi: „O, jak wielkiego i strasznego czynu dopuścił się ów żołnierz! Uderzył wszechmocnego Pana, Tego, który stworzył niebo i ziemię, którego lęka się dziewięć chórów anielskich”. W swoich kazaniach o. Kowałyk ukazuje też wielkość grzechu śmiertelnego. Przez to chce ukazać grzesznikowi nędzę grzechu, którym obraża samego Boga. Za miłość Boga człowiek odpłaca niewdzięcznością.

O. Zenon wylicza grzechy, jakimi dzisiaj człowiek obraża Boga. Największym grzechem człowieka jest zatwardziałość – trwanie w stanie grzechu, brak gotowości woli, by się nawrócić do miłosiernego Ojca. Przyczyną tej zatwardziałości jest uleganie podszeptom ze strony świata. Wtedy człowiek pozostaje w stanie grzechu i nie chce przestać grzeszyć. Pokazując na krzyż, o. Kowałyk przekonuje słuchaczy: „Chrystus miłuje cię więcej aniżeli rodzona matka, bo dla zbawienia twej duszy oddał ostatnią kroplę krwi... Ale kiedyś ty żałował za popełnione przestępstwa, to On zawsze tobie wybaczał, On wyciągał do ciebie swe ręce i odpuszczał grzechy”.

Widać więc, iż o. Kowałyk jako misjonarz wierny tradycji redemptorystowskiej ukazuje miłość Bożą zranioną ludzkimi grzechami. Najgłębszym wyrazem tej miłości jest śmierć Jezusa na krzyżu. Jezus tym bardziej cierpi, im bardziej zatwardziało jest serce człowieka. Może je skruszyć jedynie wiara w bezgraniczną Boską miłość.

Wszystkie sceny z życia Jezusa o. Kowałyk opisuje bardzo szczegółowo i obrazowo, zgodnie z wymogami homiletyki klasycznej, w której obrazowość kazania uchodziła za jeden z najważniejszych jego przymiotów. Taki sposób mówienia ułatwia bowiem wiernym słuchanie i zapamiętanie²⁵.

Często o. Kowałyk zaczyna od słów Pisma Świętego, ciągle do nich nawiązuje i uzasadnia zawarte w nim prawdy różnymi argumentami, np. tekstami świętych, teologią i przykładami. Dzięki temu zachowuje w swoich kazaniach jedność tematyczną, a jego słowa są proste i ciekawe dla słuchacza. Charakterystyczne jest także to, że opowiadania z przeszłości potrafi powiązać z teraźniejszością. W kazaniu o biczowaniu Jezusa nawiązuje do współczesnej rzeczywistości w taki sposób: „Tak długo będą powtarzać się twe ciężkie upadki i tak długo będziesz ranić Jezusowe ciało razami grzechów, dopóki nie zerwiesz znajomości, nie odrzucisz książki, nie opuścisz domu, jednym słowem – do tej chwili, dopóki nie zrezygnujesz z okazji do grzechu. Cierpiący Jezus ma wielu takich, którzy mu współczują, płaczą, wzdychają, ale mało jest takich, którzy na widok tych cierpień zrywają z okazją do grzechu...”. W ten sposób zachęca słuchaczy do nawrócenia się i pozostania w stanie łaski wysłużonej im przez Pana i Odkupiciela.

Jako wierny syn św. Alfonsa, o. Kowałyk nie zapomina o Matce Najświętszej, do której żywił wielką miłość. Maryję zawsze ukazywał jako Pośredniczkę w dziele odkupienia. Każde prawie kazanie kończył zachętą do ufności w miłosierdzie Boże i do powierzenia życia Matce Bożej w opiekę. „O, gdyby nieszczęśni grzesznicy z ufnością przybiegli do Maryi, to możliwe, że żaden z nich by nie zginął. Dlatego zawsze idźmy do Niej z wielką ufnością, a Ona wysłucha nas”.

O. Kowałyk ukazuje także Maryję jako wzór życia chrześcijańskiego: „Naśladujcie Maryję jako cierpiącą, która znosiła swe cierpienia z poddaniem, bo szukała pomocy nie u ludzi, ale w Panu”. Kaznodzieja mówi również o matczynym orędownictwie Maryi za grzeszników przed tronem sprawiedliwości Bożej. W tym celu wykorzystuje obraz walki

²⁵ G. Siwek, *Przepowiadać skuteczniej*, Kraków 1992, s. 142-143.

Jakuba z Bogiem (por. Rdz 32,23-33). Cytuje także św. Jana z Avili, który mówi „o Najświętszej Maryi, która we dnie i w nocy walczyła z Bogiem, prosząc Go o miłosierdzie dla nieszczęśliwych swoich braci. I Jej modlitwa była miła Panu, i odniosła zwycięstwo nad Jego sprawiedliwością”.

Opisując cnoty Maryi, o. Kowalek podkreśla nie tylko wspaniałość Jej osoby, która osiągnęła doskonałość, ale przedstawia Ją jako Tę, która pomaga człowiekowi i zachęca go do miłości i wierności Bogu, i wychwala dobroć Wszechmogącego, zbawiającego grzeszników.

W kazaniach bł. Zenona Maryja jest wzorem modlitwy. Tak jak Ona wierzący winni modlić się o nawrócenie grzeszników i za dusze w czyśćcu: „Dlaczego ty, mój drogi bracie i siostrze, nie mógłbyś ofiarować Bogu przez ręce Maryi wszystkich swoich modlitw, własnych cierpień i tysięcy trudów życia codziennego? Matka Najświętsza włoży twą ofiarę w swoje serce, a potem przedstawi je Jezusowi, aby zbawił dusze”. W innym miejscu mówi: „Modlitwa Maryi jest jakby smugą dymu wydobywającego się z mirry i kadzidła, który wznosi się do nieba. Złączmy się więc całą duszą z Matką Najświętszą, módlmy się o to samo, o co Ona się modli. Prośmy Ją najpierw o łaskę potrzebną do zbawienia. Troszczmy się o królestwo Boże, a wszystko inne będzie nam dane, a wtedy doświadczymy owoców zbawienia”.

Zgodnie z tradycją redemptorystów, bł. Zenon mówi o Maryi jako o Matce Miłosierdzia wstawiającej się za grzesznikami²⁶. Ukazuje Ją także jako wzór do naśladowania, przez co jego mariologia może być uznana za aktualną także dzisiaj, gdy Kościół ukazuje ludziom Maryję jako „pierwszą uczennicę Jezusa”²⁷ – doskonały wzór autentycznego życia chrześcijańskiego.

W swoich kazaniach o. Kowalek nie zapomina także o modlitwie, która dla św. Alfonsa jest koniecznym środkiem wiodącym do zbawienia²⁸. Dlatego w jednym ze swoich kazań zaleca słuchaczom: „Należy też utrzymywać w sobie wysokie zamiłowanie do modlitwy, która jest jakby ogniskiem, od którego zaczyna płonąć prawdziwa miłość ku Bogu. Wszyscy święci, ponieważ jedynie umiłowali Boga, jedynie też umiłowali modlitwę”²⁹.

O wartości modlitwy o. Kowalek mówi w prawie wszystkich swoich kazaniach. Przywiązuje do niej tak wielką wagę także ze względu na

²⁶ B. Häring, *Moralność dla odkupionych. Idea odkupienia u św. Alfonsa de Liguori*, „Revertimini ad Fontes” 1 (1996), s. 16.

²⁷ RM, nr 41.

²⁸ A. Sproski, *Modlitwa u św. Alfonsa*, „Revertimini ad Fontes” 2 (1996), s. 72.

²⁹ A. de Liguori, *Przewodnik spowiednika*, Warszawa 1905, s. 242.

tradycję chrześcijańską panującą na Ukrainie: „O, jak piękny panował zwyczaj w chrześcijańskich rodzinach, gdzie każdego wieczoru w jednym pokoju zbierała się razem cała rodzina. Ojciec lub matka prowadzili dla zebranych modlitwę. O, jakie błogosławieństwo spoczywa na takiej rodzinie (...), gdzie dzieci klęczą wspólnie z rodzicami i wspólnie zanoszą swe modlitwy do Boga. Czy Bóg i Najświętsza Panna nie wysłuchają takiej gorącej modlitwy?”

W tym kazaniu bł. Zenon ukazuje nie tylko owoce modlitwy, ale również podkreśla, że modlitwa czyni cuda, dokonując przemiany zatwardziały chę grzeszników. Na potwierdzenie tej prawdy podaje przykład proboszcza, któremu wspólna modlitwa z dziećmi pomogła nawrócić umierającego człowieka. O. Zenon dzieli się także w tym względzie własnym doświadczeniem, gdy mówi, że kiedy zaczynają się misje, dzieci modlą się z misjonarzami, co przyczynia się do wydania wielkich owoców misji parafialnych prowadzonych w danej miejscowości. W ten sposób o. Kowałyk akcentował doniosłość w życiu chrześcijańskim modlitwy, która pozwala zachować czystość serca.

Obrazowe kazania o. Zenona oddziałują na emocje, poruszają sumienie człowieka, zmuszając go do wyciągnięcia logicznych wniosków co do jego stanu, i pociągają wolę do działania. Po takim kazaniu trudno pozostać obojętnym. Dlatego o. Kowałyk po wygłoszeniu słowa Bożego szedł sprawować sakrament pokuty, nazywając go „lekarstwem, które potrafi uleczyć najcięższe rany ludzkiej duszy”.

Bł. Zenon był dobrym spowiednikiem; była to dla niego niezwykle istotna dziedzina posługi kapłańskiej. I w tym punkcie był wiernym synem Założyciela swego Zgromadzenia, św. Alfonsa, który łączył praktykę duszpasterską na ambonie z posługą w konfesjonale³⁰.

Również w kazaniach redemptorysty męczennika można dostrzec, jak bardzo wnikliwie ukazuje on działanie i skutki grzechu w życiu człowieka; ukazuje, ile przykrości grzech wyrządza grzesznikowi i jak człowiek obraża Boga, gdy poddaje się panowaniu diabła³¹.

Zakończenie

Kaznodziejstwo o. Kowałyka ma wyraźny rys redemptorystowski. Bł. Zenon głosi ludziom odkupienie, czyli miłość Boga Ojca, który

³⁰ Th. Rey-Mermet, *Teologia sumienia*. Kraków 1996, s. 15.

³¹ Serie kazań wielkopostnych i adoracyjnych, seg. 1-2.

„pierwszy nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy” (1 J 4,10), a teraz przez Ducha Świętego ożywia wszystkich w Niego wierzących. W tej miłości człowiek znajduje wsparcie do walki z grzechem, w której nie jest osamotniony. Wspiera go wstawiennictwo Maryi, która także swoim przykładem zachęca do wytrwałej modlitwy. To czyniąc, człowiek kroczy drogą zbawienia.

Ponadto we wszystkich kazaniach eucharystycznych (tzw. adoracyjnych) można dostrzec elementy propagowane przez ruch liturgiczny, który w tamtym czasie był już bardzo mocno rozwinięty na Zachodzie: w Belgii, w Niemczech, we Francji i innych państwach. Również bł. Zenon Kowalik starał się przez swe kazania rozbudzić żywą wiarę i miłość do Kościoła, której znakiem jest aktywne uczestnictwo w służbie Bożej. Z niej płynie moc, która pozwala człowiekowi wytrwać w miłości do Pana i osiągnąć zbawienie.

Nie ulega wątpliwości, iż bł. Zenon jako kaznodzieja pozostawał pod silnym wpływem tradycji łacińskiej. Uwidocznia się to także w tym, że o. Kowalik w swych kazaniach częściej cytuje zachodnich świętych i mistrzów życia duchowego (takich jak św. Augustyn, św. Stanisław Kostka, Tomasz à Kempis czy św. Alfons de Liguori) aniżeli wschodnich (na przykład św. Jana Chryzostoma, św. Antoniego, św. Efrema, św. Pantelejmona i innych). Także wiele exemplów używanych w kazaniach pochodzi z zachodniego kręgu kulturowego.

Wynika z tego, że można o. Kowalika uważać za kogoś, kto w swej działalności apostołskiej potrafił być wierny wschodniej tradycji swego Kościoła, czerpiąc równocześnie z bogactwa duchowości i teologii zachodniej. Bł. Zenon w swoim kaznodziejskim posługiwaniu jako gorliwy misjonarz był godnym spadkobiercą charyzmatu św. Alfonsa, gotowym poświęcić wszystko dla kontynuacji Chrystusowego dzieła Odkupienia. Nie tylko swoim słowem, ale nade wszystko swoją męczeńską śmiercią zaświadczył, jak bardzo umiłował Jezusa i ile był gotów dla Niego poświęcić. Zarówno jego literacka spuścizna kaznodziejska i duchowa, jak i przykład życia mogą dzisiaj stanowić owocną inspirację dla głosicieli słowa Bożego naszych czasów.